

Maciej Mazurek: Dlaczego Wildstein pisze powieści?

Podejrzewam, znając temperament Bronisława Wildsteina, że powtarzana bez końca teza o końcu powieści realistycznej, o tym, że jest to forma już archaiczna, aby opisać „amorficzną płynną nowoczesność” poskutkowało tym, że Wildstein z dezynwolturą człowieka obdarzonego potężnym umysłem i charakterem stwierdził „Tak? Powieść realistyczna nie jest już możliwa? No to zobaczymy” – pisze Maciej Mazurek w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Wildstein. Pisarz świata nieprzedstawionego.

„Pisarz, który nie potrafi się zmobilizować do napisania powieści (tłumaczenie Valery’ego, że nie był w stanie napisać zdania typu: „ o piątej po popołudniu hrabina opuściła pałac i udała się do miasta”, a bez takiego zdania nie ma powieści!), jest podejrzany, jak zalotnik, któremu wystarczają pocałunki i nie pragnie niczego więcej. Może dlatego nie chce więcej, bo nie może? Goethe słusznie sądził, że „od całowania się nikt nie miał jeszcze dziecka”. Esej, monografia, te wszystkie stylizowane na literaturę hybrydy gatunkowe to ociąganie się z podjęciem wysiłku z napisaniem powieści, bo to już nie zaloty, lecz Akt”.

Sandor Marai wiedział co pisze. Powieść to w hierarchii gatunków szczyt tego, co w literaturze można osiągnąć. Powieść jako gatunek niesie w sobie potencjalność, będącą efektem historii tego gatunku,

czyli stopniowego powstawania i krystalizowania się formy, która towarzyszyła kształtowaniu się nowoczesnego społeczeństwa. Poprzez powieść społeczeństwo mogło nabywać samoświadomości. Wybitny pisarz był, jest instrumentem poznawczym, jego dzieło systemem poznawczym. Nie jest przypadkiem, że wielka powieść realistyczna w Europie poprzedzała narodziny nauk społecznych. A poznawcza skuteczność owych nauk, nigdy powieści nie była stanie dorównać, gdyż empiryczna metoda badania rzeczywistości ludzkiej jest bardzo zwodnicza i ograniczona.

W Polsce III RP, po 1989 roku, nauki społeczne zajęły się legitymizacją kształtującego się systemu miękkiej oligarchii. Zatem nie przypadkowo przyglądanie się uważnie takiej rzeczywistości społecznej nie było w cenie i w modzie. Modne stało się pisarstwo eseistyczno-dandysowskie, ukazujące salonowych nihilistów (postmoderniści) osobników agresywnych i niespokojnych, narkomanów lub alkoholików, względnie „pisarstwo emancypacyjne”, nowe wcielenie socrealizmu, (literatura z tezą, feminizm, domorośla psychoanaliza) czyli dekonstrukcja polskości, kobiecości, męskości, opisy opresji mniejszości seksualnych etc. Oficjalna kultura, promowana przez potężną telewizję przerabiała Polaków w Europejczyków. Elita postkomunistyczna z arystokratycznymi pretensjami, nie mogła dopuścić do tego, aby literatura zaczęła się jej przyglądać, bo jak analizować, krytykować wiodącą siłę narodu? „Bohaterów” należy opiewać a nie analizować czy wręcz krytykować! I ten brak realistycznej literatury był znakiem braku rzeczywistej demokracji. A rzeczy fascynujących w związku z pierwotną fazą akumulacji kapitału czyli grabieży, korupcji tajemnic było mnóstwo. Był też wielki problem rozliczeń uwikłań w totalitaryzm. Pisarze zasadniczo uciekali jak diabeł od święconej wody od takich tematów. Żaden Zola czy Balzac się wówczas w polskiej literaturze nie zjawił. Poza tym, figura pisarza, sumienia narodu, charakterystyczna

dla polskiej kultury od romantyzmu, nie miała prawa się pojawić, bo „paradygmat romantyczny” skończył się jak stwierdziła Maria Janion, a sumienie stało się pojęciem archaicznym. Postmodernistyczne gusta artystyczne kształtowała zblatowana z postkomunistami „Gazeta Wyborcza”. A właśnie czynniki pozaliterackie decydują w dużej mierze o tym, co ma szansę zajaśnieć, rozkwitnąć czy pozostać w stanie uśpienia. Powieść realistyczna, przedstawiająca współczesność nie była potrzebna. Kształt życia kulturalnego nie tworzył aury do pojawienia się postaci osobnych, zdolnych do rzucenia wyzwania dominującym trendom. Gwoli sprawiedliwości należy wspomnieć, że pisarzami, którzy nie podlegali opisanym wyżej prawidłom byli Marek Nowakowski i Janusz Krasiński. A tych, których nie wymieniłem, proszę o wyrozumiałość.

Zatem, w latach dziewięćdziesiątych i na początku XXI wieku, nie pojawiły się nawiązania do gotowych, wybitnych wzorów pisania o czasach współczesnych, jakie zostały w spadku po II Rzeczypospolitej. Przywołajmy Żeromskiego, Kadena Bandrowskiego czy Witkacego. Na jedną z podstawowych przyczyn tej niemożności wskazał Maciej Urbanowski. Wynikała ona z kryzysu zaufania do własnego języka, z niewiary w to, że język literatury może być językiem obiektywnej prawdy. O dziedziczonej po ostatnim półwieczu „semantycznej zapaści” mówił Herbert w swoich ostatnich wywiadach. Wydawało się, że aura nie sprzyjająca odbudowywaniu zaufania do języka zdolnego gonić i uchwycić obiektywną prawdę, trwać będzie tak długo jak grać będzie Orkiestra Wielkiej Świątecznej Pomocy, czyli do końca świata i jeden dzień dłużej.

Ale zjawił się w polskiej literaturze Bronisław Wildstein. Najpierw w dziennikarstwie. Zdążył się ujawnić się jako świetny eseista i felietonista. Był także autorem „kameralnych” powieści „Brat” i „Mistrz”. Podejrzewam, znając temperament Bronisława Wildsteina, że powtarzana bez końca teza o końcu powieści realistycznej, o tym, że jest to forma już archaiczna, aby opisać „amorficzną płynną nowoczesność” poskutkowało tym, że Wildstein z dezynwolturą człowieka obdarzonego potężnym umysłem i charakterem (walka o wyjaśnienie przyczyn śmierci Pyjasa, zamordowanego przez SB przyjaciela) stwierdził „Tak? Powieść realistyczna nie jest już możliwa? No to zobaczymy”. Podejrzewam, że w tej przekorze pisarza, zrobienia rzeczy niemożliwej zgodnie z ponowoczesną koncepcją sztuki powieściowej, było „wezwanie”, jakkolwiek to dziwnie brzmi, samej powieści jako gatunku, która ma swoją historię i czeka na godne pióro. Powieść jako narzędzie skutecznego badania rzeczywistości ludzkiej, (lepszego narzędzia nie ma) czekała na pisarza-artystę, który nie miał zamiaru pisać sobie a muzom, a chciał tylko i wyłącznie wypełnić matrycę powieści narracją o tym, co dokonało się i dokonuje na naszych oczach w Polsce. Stworzyć obraz-metaforę Polski czasów dramatycznej zmiany, czasów ostrych konfliktów ideowych, aby ludzie chcący wiedzieć, ludzie uczciwi mogli zobaczyć gdzie są i co się w nich i obok nich dzieje. W ten sposób pisarz-artysta staje się sumieniem narodu. I nie dlatego, że on tego chce czy pragnie. Jest raczej odwrotnie. Ale dlatego, że jest wybierany przez czekające na niego zadanie. To zadanie powierza mu polska literatura i on się nie może od realizacji tego zadania uchylić. A opór przed byciem „sumieniem” czy moralistą, zawarty jest w ironii przenikającej język powieści Wildsteina, co szczególnie narzucające jest w ostatniej książce Wildsteina „Dom wybranych” i widoczne już w tytule.

Na cykl ukazujący Polskę z takim trudem wychodzącą z nihilistycznego mentalnego postkomunizmu, w czym piarstwo Wildsteina ma znaczący udział, składają się następujące powieści: „Dolina nicości” którą można byłoby zcharakteryzować jako książkę o zdradzie, „Czas Niedokonany” epicka powieść ukazująca dzieje polsko-żydowskiej rodziny uwikłanej w historię zaczynającą się w czasach Rewolucji Bolszewickiej a kończąca się współcześnie, „Ukryty”, powieść z wątkiem kryminalnym o manipulacji, która odsłania kolejne demoniczne warstwy III RP po tragedii smoleńskiej. „Ukryty” to także powieść o walce o krzyż na Krakowskim Przedmieściu i „Dom wybranych”, powieść o korupcji moralnej intelektualisty i mediach, które tworzą wirtualne światy, i o tym czym się głównie zajmują czyli manipulacją oraz kreowaniem i zarządzaniem prymitywnymi emocjami.

Klucz do zrozumienia światopoglądu pisarza znajdzie czytelnik w pięknej książce wspomnieniowej „Cienie moich czasów”. Ona daje obraz osobowości pisarza, ukazuje głębokie źródła postawy obywatelskiej i twórczej. Wildstein w tej książce jest świadkiem swojej epoki. I jest jednocześnie egzemplifikacją pewnej zasady wskazanej przez, bodajże Andre Malraux, że w dwudziestym wieku życie twórcy i jego dzieło, stanowią rodzaj estetyczno-etycznej jedności.

Wspomnienia „Cienie moich czasów” układają się w powieść, która zdaje się nie mieć początku i końca. Bardzo osobista narracja, częste w tej książce odwołania do pamięci, budują w czytelniku przekonanie, że nie ma ona granic. Bo to prawda. Te wspomnienia, jak się wydaje, pisane były w myśl pewnej zasady, która jest dostępna tylko nielicznym i której realizacja pozwala literaturze oprzeć się działaniu czasu. Co jest

warunkiem absolutnej szczerości, w której nie ma cienia ekshibicjonizmu? Jak przekroczyć subiektywizm? Podczas pisania o sobie, zapomnieć o sobie - zalecał Stendhal.

Punktem odniesienia dla Wildsteina jest z pewnością twórczość Dostojewskiego. Czytając „Dolinę Nicości” i powieść „Ukryty” i „Dom wybranych”, miałem poczucie, że jestem porwany przez jakiś demoniczny wir, że bohaterowie niby suwerenni, odgrywają rolę narzucane przez siły, które są spoza „przestrzeni” powieści. A samą przestrzeń powieści wyznacza swoista rama. Ta rama to jakieś nihilistyczne pole, próżnia metafizyczna czy coś w tym rodzaju. Jednym słowem wir mimetycznych zachowań, niszczących relacje międzyludzkie. Mechanizm pierwotny to walka o władzę i dominację na elementarnym poziomie człowiek-człowiek, z istotnym tłem jakim jest seks, raczej jako forma odreagowania agresji niż czymś co buduje więź. Wildsteina interesują przede wszystkim mechanizmy zmieniające ludzi w podłych sukinsynów, względnie zło w czystej postaci.

Wir mocy ciemnych, które płyną przez ludzi zaangażowanych w utrwalanie swej dominacji, to w planie historycznym, opis ukrytych mechanizmów kształtowania się władzy oligarchicznej. To są potężne mechanizmy. Wbrew potocznemu mniemaniu o zasadniczym odczarowaniu świata, demoniczni czarownicy w białych kołnierzykach prowadzą cały czas swoją nieczystą działalność. I ten opis ma u Wildsteina, wieloletniego emigranta znającego Europę, charakter uniwersalny, choć prezentuje on polską wersję tego procesu. I nic nie jest tak przekonujące jako antidotum na ten proces, jak ukazanie, co dzieje się na najgłębszym poziomie, czyli jak ludzie wyzbywają się swego człowieczeństwa. Ale czy coś takiego jeszcze istnieje jak człowieczeństwo? Oczywiście że istnieje, choć to zjawisko rzadkie zdaje

sugerować pisarz. I niewielu udaje się ocalić swoją duszę. Ale czy coś takiego jak dusza istnieje? Na cóż taki sentymentalizm? Komu i czy jest potrzebny świat? Polsce? Raczej tak. Chyba tak. Na pewno. A jednak to nie jest takie do końca pewne, jednoznaczne w powieściach Wildsteina. Jak życie utkane niczym kobierzec w tysiąca polifonicznych głosów i wątków. I tym się różni powieść od homofonicznego języka dziennikarstwa. Powieść w przeciwieństwie do publicystki nie pozwala myśli zeszytnieć w homofonicznym kształcie abstrakcyjnego dogmatu. To właśnie dlatego Wildstein pisze powieści.

Wracając na grunt społeczno-polityczny. Pojawienie się takiego pisarstwa jakie uprawia Wildstein, to znak powiększającego pola wolności społeczeństwa, którego pisarz jest głosem. Trochę po marksistowsku rzecz ujmując, można by rzec, że działają poprzez pisarza siły społeczne dobijające się o obiektywizację obrazu świata. Działa estetyczno-moralna ekonomia, która warunkuje zdrowie psychiczne republikańskiej wspólnoty politycznej.

Ta „obiektywizacja” obrazu świata przedstawionego, to efekt wrażenia niezapośredniczonego wglądu w opisywaną z materię ludzką, w to „co się dzieje”. Wildstein ginie w narracji bo „pisze się” ona niejako sama. To sytuacja którą świetnie ujął Baudelaire: „Czymże jest sztuka w nowoczesnej koncepcji? Jest ona tworzeniem magii, która zawiera w sobie zarazem przedmiot i podmiot, świat zewnętrzny w stosunku do artysty i samego artystę”.

Artysta w przypadku Wildsteina, to osoba uzbrojona w potężną erudycję, wyobraźnię i życiowe doświadczenie, co oznacza znawstwo ludzi i ich charakterów. Za sprawą magii pisarskiej Wildstein lokuje się

w środku powieści i staje się niewidoczny. Ale dzięki temu ujawnia się świat, czyli dosłownie to, co oświetlone słonecznymi promieniami. Dlatego czytając mroczne powieści Wildsteina, czytelnik prawem kontrastu widzi intensywniej to, co jasne, ku czemu warto zmierzać, na tym łez padole.

Maciej Mazurek